

Ojciec Założyciel, gorliwy, wierny zakonnik miłujący życie konsekrowane

Życie zakonne sięga swymi początkami najwcześniejszych dziejów chrześcijaństwa. Jego istotę stanowi realizacja głoszonych przez Chrystusa rad ewangelicznych: czystości, ubóstwa i posłuszeństwa, które podejmują ludzie żyjący we wspólnocie. Wywodzi się ono z pragnienia doskonałej miłości Boga i całkowitego poświęcenia się Jego służbie. Jest tryumfem królestwa Bożego nad wszystkim, co ziemskie i doczesne.

Gdybyśmy ten świat pogrążony w grzechu przyrównali do nocy, to miejsca gdzie żyją, pracują i modlą się osoby konsekrowane, jawią się w nim jak czyste płomienie, które goreją w rozpaczliwych ciemnościach. Jeśli świat przypomina dolinę nieszczęść i łez, to klasztory jawią się w nim jak wyniosłe pagórki kąpiące się w rozslonecznionym błękicie nieba. Nędze tego świata i jego cierpienia, mające najczęściej swe źródło w grzechu, przyzywają żyjących w ślubach zakonnych heroldów Chrystusa i błagają ich o ratunek. Domagają się od nich tego „szaleństwa”, którego św. Paweł życzył wszystkim uczniom Chrystusa, ponieważ tylko ono pozwala im osiąść mądrość Bożą (1 Kor 3,18).

Ten ideał zachwyił także i porwał młodzieńczego górala z ziemi sądeckiej, znanego dziś jako o. Stanisław Papczyński – założyciel Zgromadzenia Księży Marianów. On także zapragnął poświęcić się Bogu i ludziom w miłości doskonałej i powierzyć się Kościołowi w szerzeniu królestwa Bożego na ziemi. Zrozumiał, że może najlepiej tego dokonać obierając życie zakonne.

Jan Papka lub Papiec – takie było jego imię chrzestne i nazwisko rodowe, zamienione później na Stanisław Papczyński – urodzony w 1631 r. w Podegrodziu, uczył się w szkołach zakonnych pijarów oraz jezuitów, i tam bardzo wcześnie zetknął się z ideałem życia zakonnego. Kiedy postanowił go realizować, jego wybór padł na pijarów.

Momentem decydującym dla tego wyboru był czerwiec 1654 r. Wtedy właśnie ukończył studia filozoficzne w kolegium jezuitów w Rawie Mazowieckiej i przybył na krótki pobyt do domu rodzinnego. Młodzieńczy wówczas, bo 23-letni Jan Papczyński, był już człowiekiem dojrzałym i w pełni uformowanym. Był to młodzieniec bardzo atrakcyjny – szczupły, wysoki, o wyniosłym czole i głębokich zamyślonych oczach – jak go można określić na podstawie zachowanych portretów. Biorąc pod uwagę jego trudną młodość, możemy przypuszczać, że miał twarz człowieka, który przeżył więcej niż inni w jego latach. Odznaczał się przy tym bystrością umysłu, wiedzą, zdolnościami i talentem mówcy. Ale najbardziej wyróżniały go przymioty ducha. Był to młodzieniec głęboko religijny, skłonny do wyrzeczenia, rozmiłowany w modlitwie. Nic więc dziwnego, że jego bliscy dużo sobie po nim obiecywali i chcieli go zatrzymać w miejscu rodzinnym na jakimś intratnym stanowisku. Wyszukano mu nawet dobrą partię do małżeństwa, aby go tym bardziej związać ze swoim środowiskiem. I to prawdopodobnie przyśpieszyło jego decyzję całkowitego poświęcenia się Bogu. Pragnął te wszystkie swoje talenty i przymioty ducha ofiarować Mu w życiu zakonnym.

I. Gorliwy zakonnik pijar

Jan Papczyński wybrał dla siebie zakon pijarów. W celu realizacji swego powołania zakonnego udał się do Podolińca, gdzie mistrz nowicjatu o. Jan Dominik Franco przyjął go do nowicjatu w lipcu 1654 r. Jan Papczyński przywdział wówczas habit zakonny i otrzymał imię Stanisław od Jezusa Maryi.

Pierwszy rok nowicjatu był poświęcony na wdrażanie nowicjuszy do życia duchowego za pomocą różnych ćwiczeń ascetycznych. Cały dzień był podzielony na modlitwę, studium i prace ręczne. W odpowiednim czasie mistrz nowicjatu czytał i wyjaśniał podopiecznym konstytucje zgromadzenia. Dbał też o to, aby nowicjusze byli zawsze czymś zajęci.

Brat Stanisław bardzo poważnie potraktował życie zakonne i ćwiczył się żarliwie w coraz surowszym umartwieniu, w ściślejszym wyzuciu się z siebie i w wyższej kontemplacji. Jego pierwszy biograf, Mansueto Leporini, pisał później:

Od początku nowicjatu odznaczał się tak wielką żarliwością w ćwiczeniu się w cnotach, że w tym domu wyprzedzał również tych, którzy byli już od dawna oddani pracy nad sobą, spełniając najniższe posługi, jak sprzątanie pomieszczeń dla bydła, rąbanie drzewa, noszenie go na własnych ramionach, posługiwanie w kuchni, zmywanie naczyń, wyciąganie wody ze studni w czasie ostrych mrozów, pomimo wielkiego bólu, gdy ręce pokrywała zlodowaciała skorupa lub gdy zacinała mroźna śnieżycą.

Gorliwość br. Stanisława w wypełnianiu obowiązków nowicjusza w duchu posłuszeństwa i wyrzeczenia się siebie potwierdziło trzykrotnie przeprowadzone w pierwszym roku nowicjatu *scrutinium*, czyli ocena postępowania nowicjusza przez domowników, wyrażona w głosowaniu. We wszystkich trzech głosowaniach nowicjusz Stanisław otrzymał wszystkie głosy pozytywne.

Ponieważ Papczyński wykazał się dobrymi postępami w życiu wewnętrznym, przełożeni wyrazili zgodę na podjęcie przez niego studiów w czasie drugiego roku nowicjatu. W związku z tym br. Stanisław w lipcu 1655 r. opuścił Podoliniec i przeniósł się do Warszawy na studia teologiczne. Pijarzy mieli wówczas swój dom w stolicy przy ul. Długiej, ale z braku własnego studium, wysyłali kleryków na wykłady do klasztoru Braci Mniejszych Obserwantów pod wezwaniem św. Antoniego przy ul. Senatorskiej.

Pod koniec drugiego roku nowicjatu Papczyński zaczął przygotowywać się do złożenia ślubów. Konstytucje pijarów wymagały, aby złożenie profesji przez kandydata poprzedziła spowiedź z całego życia. Przypuszcza się, że wtedy — w czerwcu 1656 r. — Papczyński napisał swoją książeczkę pt. *Secreta Conscientiae*, w której wyznał, jakby na spowiedzi, błędy i grzechy swej młodości. Ze wspomnianej książeczki zachowały się dwa fragmenty, które doskonale charakteryzują stan ducha młodego zakonnika przygotowującego się do złożenia profesji. Wspominał w nich:

Błogosławiony bądź, Panie, na wieki i spraw, abym po tylu złych czynach, spełniał w moim powołaniu czyny dobre, gdyż w istocie sam ze siebie nie jestem do tego zdolny. Ty zaś, który to czytasz, nie dziw się, że o tym opowiedziałem; uznałem jednak, że nie godzi się ukrywać Bożych dobrodziejstw. Pragnę też i Ciebie zachęcić do uwielbiania wszechmocy Boga i troski o nas. Niech będzie Mu cześć, uwielbienie i chwała na wieki. Amen.

Dziękuję przeto Bogu, że z Jego woli byłem wtedy zobowiązany przez rodziców paść trzodę, ponieważ (dotąd dobrze to pamiętam), podczas gdy chodzę po polach za stadem, zachowuję czyste i święte sumienie. Oby, mój Panie, o co Cię pokornie proszę, Opatrzność Twego Majestatu kierowała mną do końca mego życia — ufam i wierzę, że tak będzie — abyś był uwielbiony we wszystkich moich czynach, myślach i słowach. Amen.

Kiedy nadszedł dzień 22 lipca 1656 r. br. Stanisław złożył całkowitą ofiarę Bogu przez profesję rad ewangelicznych. Były to śluby proste, które nowicjusz składał zgodnie z ówczesną praktyką — na zawsze. Jednocześnie składał też przysięgę wytrwania w zgromadzeniu do końca życia. Zachował się sporządzony własnoręcznie przez Papczyńskiego dokument profesji, zredagowany zgodnie z przepisami zakonu pijarów. Oto jego treść:

Ja, Stanisław od Jezusa Maryi, w świecie Jan Papczyński, mający lat dwadzieścia pięć, składam moją profesję w Zgromadzeniu Szkół Pobożnych Ubogich Matki Bożej i ślubuję Bogu Wszechmogącemu, Ojcu, i Synowi, i Duchowi Świętemu, jak też Bogurodzicy zawsze Dziewicy Maryi i tobie, Czcigodny Ojcze Aleksandrze od św. Bernarda, zastępującemu miejsce Boga w imieniu Najczcigodniejszego Ojca Generała Jana od Jezusa Maryi, oraz wszystkim jego legalnym następcom, trzy śluby proste — ubóstwa, czystości, posłuszeństwa — i zgodnie z nimi szczególne staranie wokół wychowania młodzieży, według formy nakazanej przez breve Pawła V, zawartej w naszych konstytucjach.

Potem były święcenia niższe, subdiakoniat, diakonat i wreszcie w 1661 r. kapłaństwo. Nie wiemy, jak Papczyński przygotowywał się do święceń prezbiteratu, ale wiemy, jak później kochał swoje kapłaństwo, jakim był duszpasterzem. Musiał więc przygotowywać się na swoje spotkanie z Chrystusem-Kapłanem niezwykle żarliwie, a w tej żarliwości w pełni zaowocowała jego gorliwość w życiu zakonnym.

II. Wierny powołaniu zakonnemu

Młody o. Stanisław podejmował w zakonie pijarów różne funkcje i chlubnie wypełniał nałożone nań przez przełożonych obowiązki, jak prowadzenie wykładów z retoryki, kierowanie pobożnymi bractwami, głoszenie słowa Bożego – w Podolińcu, Rzeszowie i Warszawie. Jednak gorliwość w życiu zakonnym może najbardziej zaowocowała w sprawowanej przez niego funkcji spowiednika i powiernika dusz. A trzeba przyznać, że wśród jego penitentów były wybitne osobistości, które obrały go za swego ojca duchowego. Wszystkich pociągała do o. Papczyńskiego dogłębna znajomość Pisma Świętego i zagadnień teologicznych oraz duszpasterska wrażliwość. Płonął w nim wewnętrzny ogień, który zapalał innych do pobożności, i to tłumaczy ów niezwykle wpływ młodego kapłana na dusze ludzkie. *Qui non ardet, non incendit — kto sam nie płonie, nie rozpali innych*, a on płonął, dlatego zapalał. Najznakomitszym jego penitentem był nuncjusz apostolski Antoni Pignatelli, późniejszy papież Innocenty XII.

Zaskakujące jest, że księżę Kościoła, 49-letni nuncjusz apostolski Pignatelli, obrał sobie za spowiednika młodego 33-letniego kapłana. Zapewne na ten wybór wpłynął fakt, że uważano go za świątobliwego zakonnika.

Wydaje się, że kierownictwo duchowe sprawowane przez o. Papczyńskiego wyraźnie zaowocowało w życiu nuncjusza apostolskiego. Antoni Pignatelli odznaczał się w późniejszym okresie gorliwością w praktykach religijnych. Znany był również ze swej dobroczynności wobec potrzebujących. Jako biskup Neapolu przeznaczał dużą część swoich zasobów materialnych na działalność charytatywną. Po wyborze na papieża zajmował się gorliwie służbą na rzecz ubogich; był całkowicie im oddany w wymiarze moralnym i materialnym. Część pałacu laterańskiego przeznaczył na przytułek dla osób dotkniętych kalectwem. Dobra materialne, rozdzielane zazwyczaj przez innych papieży wśród krewnych, Innocenty XII rozdawał nędzarzom, których nazywał swoimi krewnymi. Dzięki takiej postawie zasłużył sobie na miano ojca ubogich, bezinteresownego włodarza dóbr kościelnych oraz pobożnego i sprawiedliwego kapłana. Być może to właśnie o. Papczyński, jako jego spowiednik, wywarł nań dobroczynny wpływ, skoro przymioty duchowe tego słynnego penitenta były także jemu samemu bliskie i drogie.

Wierność ideałom powołania zakonnego skłoniła o. Stanisława Papczyńskiego do podjęcia starań o zachowanie pierwotnej dyscypliny zakonnej u pijarów i o respektowanie obowiązujących norm prawa kościelnego w niespokojnym okresie istnienia tego zakonu, który przechodził zresztą poprzez doświadczenia kasaty i ponownego zatwierdzenia przez władze kościelne. Znane z jego biografii wydarzenia w tym okresie mogą się nawet kojarzyć z rodzajem męczeństwa. Jest to tym bardziej zaskakujące, że służył swemu zgromadzeniu na wielu ważnych odcinkach jego działalności i prowadził jednocześnie głębokie życie wewnętrzne. Tymczasem w okresie największej aktywności Papczyńskiego zaczął narastać konflikt między nim a niektórymi współbraćmi. Doświadczył on od nich wiele przykrości. Cierpienie związane jest nierozdzielnie z ludzkim losem, a często jest jedynym kluczem do zrozumienia spraw istotnych, dlatego więc miałyby go ominąć? Nieporozumienia zaistniały szczególnie na tle sporu o obserwancję zakonną.

Obniżenie poziomu życia zakonnego pojawia się zwykle na tle ogólnego upadku życia religijnego. W owym czasie nie było ono doskonałe. Polska przechodziła wówczas okres przemian religijnych i politycznych. Był to czas burzliwych wydarzeń, nędzy materialnej dotykającej ówczesną ludność, niszczenia kościołów i klasztorów. Ten bezład życia odbijał się na duchowym życiu wiernych, także zakonników. Kryzys nie ominął również pijarów. Pewnym usprawiedliwieniem tego stanu był fakt, że zakon był dopiero w stadium formowania się i jego duch nie zdołał się jeszcze w pełni rozwinąć, co dało się zauważyć zwłaszcza w Polsce. Przez wiele lat pijarzy nie mieli praw zakonnych i egzystowali jako społeczność, w której członkowie prowadzili życie odmienne od tego, jakie przewidywały konstytucje zakonne. Wzajemne zacieśnianie stosunków między domami rozwijało się powoli, gdyż utrudniała to odległość i niespokojne czasy. Należy uwzględnić te wszystkie uwarunkowania, jeśli chce się zrozumieć trudności, jakie zaistniały w zakonie pijarów w okresie pobytu w nim o. Papczyńskiego.

Ojciec Stanisław był przejęty duchem założyciela o. Józefa Kalasantego i miał z nim wiele cech wspólnych. Pozostawał pod urokiem jego ducha pobożności i pokuty, poświęcenia się najbiedniejszym i duchowo zaniedbanym. Pod wpływem świątobliwego założyciela żywił wielkie nabożeństwo do Boskiej Opatrzności, do Męki Pańskiej, do Najświętszego Sakramentu i do Najświętszej Maryi Panny. Naśladował go też w życiu według ścisłej obserwancji zakonnej i ideału skrajnego ubóstwa. Ożywiało go duch właściwy reformatorom życia zakonnego. Papczyński pozostawał nie tylko pod wpływem założyciela pijarów, ale także św. Piotra z Alkantary, reformatora franciszkanów, oraz św. Teresy od

Jezusa. Charakteryzowało ich duże umartwienie osobiste i dążenie do odnowy religijnej, większej surowości i ascezy we własnych zakonach.

Kiedy o. Papczyński mówi w *Apologii* o rozluźnieniu dawnej obserwacji zakonnej pijarów, akcentuje przede wszystkim rozluźnienie dotyczące zachowywania ścisłego ubóstwa. Tak był w nim rozmiłowany, że napisał w jego obronie specjalną apologię.

W swoim dążeniu do większej obserwacji zakonnej o. Stanisław nie był odosobniony. Podobnym duchem byli ożywieni także inni członkowie polskiej prowincji pijarów i zachowali go również po odejściu o. Papczyńskiego z ich zakonu.

Opuszczając zakon pijarów w 1670 r. o. Stanisław złożył następujące uroczyste ofiarowanie się (*oblatio*), na dalsze życie zakonne:

W Imię Pana naszego Jezusa Chrystusa Ukrzyżowanego. Amen.

Ja Stanisław od Jezusa Maryi Papczyński... ofiaruję i poświęcam Bogu Ojcu Wszchemogącemu, Synowi i Duchowi Świętemu, oraz Bogarodzicy zawsze Dziewicy Maryi bez zmyzy Pierworodnej Poczętej, serce moje, duszę moją, ... ciało moje, nic sobie absolutnie nie zostawiając, tak bym odtąd był w zupełności sługą tegoż Wszchemogącego oraz Najświętszej Maryi Dziewicy. Dlatego przyrzekam, że do końca mego życia będę służył Im w czystości i gorliwości w Stowarzyszeniu Księży Marianów Niepokalanego Poczęcia (które za łaską Bożą chcę założyć).

Dalej przyrzekał posłuszeństwo i ubóstwo zakonne oraz uczynił wyznanie wiary i tzw. „ślub krwi”, przez który obiecał szerzyć cześć Niepokalanego Poczęcia Maryi i bronić jej nawet kosztem własnego życia.

Ojciec Stanisław bardzo kochał życie zakonne i chciał nadal w nim trwać. Od pewnego bowiem czasu nosił się z zamiarem założenia „Stowarzyszenia Księży Marianów Niepokalanego Poczęcia”. Dlatego właśnie po ceremonii dokonał „ofiarowania się” na nowy etap służby Bogu i Najświętszej Maryi Pannie w życiu zakonnym.

Dokonane przez o. Papczyńskiego „ofiarowanie się” zawiera w sobie główną ideę przyszłego instytutu zakonnego. Ma charakter zgoła mariański, bo członkowie przyszłego instytutu zostali nazwani księżmi marianami, a sam instytut ma być pod wezwaniem Niepokalanego Poczęcia. Jego założyciel nazywa siebie „sługą” Najświętszej Maryi Panny, wyznaje wiarę w Jej Niepokalane Poczęcie i deklaruje gotowość do obrony Jej czci, wynikającej z tego wyjątkowego przywileju.

III. Miłośnik życia konsekrowanego w służbie Niepokalanej

Gotowość pójścia o. Stanisława za wezwaniem Bożym do życia zakonnego najbardziej ujawniła się w założeniu i utrwaleniu Zgromadzenia Księży Marianów. Do tego dzieła przygotowywało go wszystko, czego w życiu doświadczył i co przedtem przeżył. Jego boje i niepokoje w okresie dzieciństwa, jego młodzieńcze dramaty, jego zmagania zmierzające do obrony ideałów życia zakonnego były w wyrokach Opatrzności Bożej przygotowaniem do wypełnienia głównego jego zadania życiowego – założenia nowej wspólnoty zakonnej dla szerzenia czci Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny. Ideał ten dopełnił się potem w niesieniu pomocy „duszom czyścącym i proboszczom”, jak dosadnie określano cele przyświecające marianom. Ile wysiłku musiał włożyć w utwierdzenie swego dzieła, ile walk podjąć z nieprzyjaciółmi zgromadzenia, ile trudności pokonać, by doprowadzić je do aprobaty przez władze państwowe i kościelne wiedzą ci, którzy zadali sobie trud wczytania się w całą jego biografię.

Myśl założenia Zgromadzenia Księży Marianów zrodziła się w duszy o. Stanisława Papczyńskiego prawdopodobnie w okresie jego uwięzienia w Podolińcu i w Prievidzy w ostatnim okresie jego pobytu u pijarów. Ojciec Stanisław miał wtedy wiele czasu na refleksję; w ciągu długich tygodni osamotnienia mógł rzeczywiście powziąć taką decyzję. W każdym razie był przekonany, że jego plan pochodził z natchnienia Bożego.

Idąc za głosem wzywającym do założenia nowego zakonu, o. Stanisław chciał jak najszybciej przywdziać biały habit, który przewidział dla zakładanego przez siebie zgromadzenia. Dokonał tego w kaplicy Karskich w Luboczy. Wybrał dla siebie i dla przyszłych marianów habit koloru białego, gdyż uważał, że kolor ten jest najwłaściwszym strojem członków „Towarzystwa Niepokalanego Poczęcia” i żaden inny nie uzmysławia tak dobrze jak ten nieskazitelności Dziewicy Niepokalanej Poczętej. Noszony przez marianów miał być w rozumieniu o. Papczyńskiego naturalną pomocą w szerzeniu kultu Niepokalanego Poczęcia, jako zasadniczego celu nowego zgromadzenia.

Ceremonia obłóczyn odbyła się uroczyście w czasie oktawy Narodzenia Najświętszej Maryi Panny we wrześniu 1671 r. przed ołtarzem, w którym czczono obraz Matki Boskiej Niepokalanej Poczętej, przywieziony z Rzymu jako dar papieża Urbana VIII. Zebrani na uroczystości obłóczyn zdawali sobie sprawę, że był to moment, w którym zaczęła kiełkować nowa rodzina zakonna — pierwszy zakon klerycki założony na ziemi polskiej.

Trudne były początki nowego zgromadzenia, którego zakładanie o. Papczyński kontynuował po założeniu pierwszego klasztoru w Puszczy Korabiewskiej w 1673 r. Jego pierwsi kandydaci zupełnie nie nadawali się do życia zakonnego, a ustawa narzucona „pustelnikom marianom” przez biskupa wizytatora w październiku 1673 r. całkowicie mu nie odpowiadała. Ojciec Papczyński nie chciał zakładać zgromadzenia o charakterze pokutniczo-kontemplacyjnym, w którym marianie byliby skrępowani w prowadzeniu przewidzianej dla nich przez założyciela pracy duszpasterskiej poza klaszorem. Jego „Towarzystwo Niepokalanej” miało być apostołskie, a pozostawione przez wizytatora normy nie uwzględniały tych zamierzeń. Chcąc jednak być posłusznym zakonnikiem w pewnej mierze odszedł od swojej pierwotnej koncepcji i dostosował swoją *Regulę życia* do statutów biskupa, zmieniając jej charakter apostołski na bardziej „pustelniczy” — za wyjątkiem tych elementów, które wydawały mu się przesadne i absolutnie nie do przyjęcia przez marianów.

Wspólnota zakonna o. Papczyńskiego rozwijała się powoli, a przyczynę tego widział jego drugi biograf, o. Kazimierz Wyszyński, w specjalnym działaniu złego ducha. Szatan zdawał sobie sprawę z tego, że powstał klasztor, który przyczyni się do poważnego ukrócenia jego działania, dlatego zaczął podburzać umysły wielu osób, a nawet niektórych braci, nie mających prawdziwego powołania, aby niszczyli powstające zgromadzenie. Chwilowo udało się burzycielowi pokoju osiągnąć ten cel. Był taki okres, że wszyscy bracia porzucili swoje powołanie i wrócili do świata. Sam o. Papczyński twierdzi, że miałby już ofiarowanych sobie „siedemdziesiąt fundacji” (przysłowiowo, tzn. wiele), gdyby całe piekło nie sprzyściło się przeciw niemu, posługując się braćmi nie mającymi powołania, którzy weszli do klauzury, aby gorszyć tych prawdziwie powołanych, przez opuszczenie Instytutu Niepokalanej Poczęcia Matki Bożej.

Z wielką troskliwością zajmował się o. Papczyński pierwszymi kandydatami i wdrażał ich do życia zakonnego. Sam też kierował studiami współbraci przeznaczonych do kapłaństwa. W pracy formacyjnej kładł duży nacisk na posłuszeństwo, zdając sobie sprawę, jak ta cnota jest ważna przy organizowaniu wspólnoty zakonnej. Wzywał także do życia prawdą i tępił wszelkie kłamstwo. „Zarażonych” tą wadą napominał: *Deo et veritate standum cuilibet – Niech każdy żyje Bogiem i prawdą*. Widząc natomiast jak wielkie spustoszenie w narodzie powoduje pijaństwo, nakazał marianom abstynencję od napojów alkoholowych.

Ojciec Stanisław zachował też dobre stosunki ze swoimi dawnymi współbraćmi pijarami. Odwiedzał ich w Górze i wygłaszał do nich konferencje ascetyczne, których owocem jest obszerne dzieło pt. *Inspectio cordis* (Wejrzenie w głąb serca). Ten kierownik

dusz „nadawał się” do tego, by sprawować posługę duchową nie tylko wobec ludu wiernego, ale także wobec osób zakonnych.

Ojciec Papczyński był od 1679 r. zakonnikiem o ślubach prostych, ponieważ marianie mieli jedynie aprobatę biskupa diecezjalnego. Największym jego pragnieniem było uzyskanie aprobaty papieskiej, co stało się możliwe dopiero pod koniec jego życia, kiedy posunięty w latach i obciążony niemocą spędzał swoje dni jakby już nie należał do tego świata, cały oddany Bogu w gorącej modlitwie i kontemplacji. Wyczekiwał ostatniej godziny, kiedy będzie mógł oddać ducha Stwórcy, ale przedtem pragnął jeszcze złożyć śluby uroczyste. I przyszedł dzień – 6 czerwca 1760 r., – gdy złożył swoje śluby na ręce nuncjusza apostolskiego w Warszawie. Został wówczas sporządzony protokół z tekstem profesji. Założyciel marianów ślubował:

Ja, Stanisław od Jezusa Maryi, niegodny przełożony zakonu polskiego Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny od niesienia pomocy zmarłym i proboszczom, przyrzekam i ślubuję Bogu i Najświętszej Maryi Pannie... przez całe me życie zachowywać Regułę Naśladowania Dziesięciu Cnót Najświętszej Maryi Panny na tyle, na ile nie jest ona sprzeczna z zasadami naszego instytutu, żyjąc w czystości, posłuszeństwie i świętym ubóstwie.

Potem nuncjusz polecił Założycielowi marianów przyjąć śluby od pozostałych członków zgromadzenia. Wypełniając polecenie nuncjusza, o. Stanisław przyjął w dniu 5 lipca 1701 r. w Wieczerniku profesję od swoich współbraci. W ten sposób marianie stali się zakonem na prawie papieskim i otrzymali prawa i przywileje, przysługujące zakonom kleryckim o ślubach uroczystych.

Po złożeniu ślubów uroczystych i przyjęciu ich od swoich współbraci o. Papczyńskiemu niewiele już czasu pozostało... Przeżył 70 lat, w tym 40 w kapłaństwie i 28 na urzędzie przełożonego generalnego. Czując bliski koniec, zaczął przygotowywać się do śmierci. Szedł ku niej ze spokojem, bo doczekał się spełnienia swych najgorętszych pragnień. Oglądając z wielką pociechą ducha dokonane dzieło, oddał się całej kontemplacji dóbr wiekuistych, które wkrótce miał osiągnąć.

W sierpniu 1701 r. zachorował już śmiertelnie. Choroba wyniszczała gwałtownie jego organizm. Założyciel marianów wiedział, że zbliża się do wrót wieczności. Trawiony gorączką do końca zachował przytomność umysłu. Gdy cierpienia się wzmagaly, powtarzał, jak to miał w zwyczaju: „Zwiększaj, Panie, cierpienia moje, byleś zmniejszył kary dusz czyśćcowych”.

17 września 1701 r. u łoża gasnącego o. Stanisława zebrała się gromadka obecnych przy Wieczerniku jego duchowych synów. W pełni świadomości i z głęboką pokorą przyjął sakramenty święte. W tym niezwykłym momencie oddajmy jednak głos o. Wyszyńskiemu:

Nie mając już nic wspólnego z tym światem, wzdychał jedynie do niebieskiej Ojczyzny po niezasłużoną koronę, kiedy właśnie zakończył się wielki jubileusz, który w tym czasie obchodzono. Gdy czuł zbliżającą się śmierć, po odbyciu spowiedzi prosił o Święty Wiatyk. Kiedy go przyjął z wielką pobożnością, poprosił o ostatnie namaszczenie, które przyjął także z wielką czcią. Pragnąc zostać rozwiązany z tym światem i być z Chrystusem, w obecności braci (którym potem udzielił swego błogosławieństwa), w niewysłowionym porwywie serca i pobożności, wśród modlitewnych wzdychań, ciałem osłabiony, lecz przy całkiem zdrowych zmysłach, obejmując Krzyż Pana, najspokojniej oddał duszę Bogu.

Ostatnimi dosłyszalnymi słowami, jakie wypowiedział, były słowa psalmu, którego treścią jest modlitwa człowieka uciśnionego i błagającego Boga o ratunek: *W ręce Twoje powierzam ducha mojego* (Ps 31,6; por. Łk 23,46).

Ojciec Wyszyński dodaje:

Ojciec Stanisław przez całe swoje życie był wielkim czcicielem Błogosławionej Dziewicy Maryi i żarliwym obrońcą Jej honoru, dlatego Chrystus Pan obdarzył go podwójnym przywilejem; po pierwsze zakończył życie po złożeniu profesji na Regułę Naśladowania Dziesięciu Cnót naszej Pani; po drugie spoczął w miejscu podobnym do tego, w którym Matka Boża dokonała swego żywota, to jest w Wieczerniku Pańskim w Jerozolimie.

Tak żył i tak umierał ten gorliwy zakonnik, miłujący nad wszystko życie konsekrowane. Bliższe zapoznanie się z jego postacią utwierdza w przekonaniu, że był to mąż, który wyrósł ponad popolitość. Odnosi się wrażenie, że praca wewnętrzna całych pokoleń złożyła się na jego indywidualność. Z góralskiego pastuszka, dzięki ustawicznemu wysiłkowi i wielkiej sile wewnętrznej, stał się pierwszym założycielem rdzennie polskiego zakonu kleryckiego. Jego życie duszpasterza i założyciela zakonu oraz spuścizna literacka świadczą o tym, że był człowiekiem nieprzeciętnej miary. Obrazu tego dopełnia nie mniej bogata duchowość o. Papczyńskiego, oparta na solidnych zasadach i rozwijana za pomocą wszelkich środków, także trudnych, a nawet przykrych dla ludzkiej natury.

Świadkowie w Procesie Informacyjnym i biografowie zwracają uwagę na to, że o. Papczyński od najwcześniejszej młodości odznaczał się żywą wiarą. Ona to właśnie była fundamentem jego życia zakonnego. Urodzony i wzrastający wśród prostego ludu, który nie tylko przyjmował prawdy wiary, ale żył według nich na co dzień, o. Stanisław rozwijał w sobie ducha prawdziwej pobożności. Jej wyrazem było gorliwe uczestnictwo w nabożeństwach religijnych w kościele parafialnym oraz zaufanie pokładane w Bogu i Najświętszej Dziewicy w różnych trudnościach i niebezpieczeństwach. Ducha wiary zachował także w okresie trudnej młodości. W czasie studiów odznaczał się skromnością i

wieloma innymi duchowymi zaletami. Powodowany motywami nadprzyrodzonymi, zrodzonymi z wiary, po ukończeniu studiów zrezygnował z proponowanego mu małżeństwa, aby realizować ideał rad ewangelicznych w życiu zakonnym. Był przekonany, że obiera tę drogę pod specjalnym natchnieniem Bożym.

Mówiono o nim, że jaśniał przykładem wszelkich cnót zakonnych. Potwierdzają to liczne świadectwa otrzymane od różnych zakonów, z którymi pozostawał w bliskich kontaktach; są to świadectwa jego chlubnego życia zakonnego i świętości. Pisano o nim, że w instytucie pijarów odznaczał się prawością życia i był przykładem wyższej doskonałości, że był pełen ducha zakonnego ich założyciela, że stał się niewzruszoną kolumną i wyjątkową ozdobą tego zakonu w Polsce. Wysławiano jasność i subtelność jego cnót i stwierdzano, że życie o. Stanisława jest godne zakonnika.

Ojciec Wyszyński podsumowując przebogata sylwetkę duchową o. Papczyńskiego, świadczy, że był on we wszystkim doskonały: niestrudzony w pracy, w prowadzeniu nabożeństw, w pisaniu książek religijnych. Uczył prawd wiary chrześcijańskiej, głosił słowo Boże, dawał wskazówki i upomnienia konieczne do życia duchowego. W Nowej Jerozolimie często procesjonalnie nawiedzał miejsca święte Męki Pańskiej, wygłaszał kazania i śpiewając wraz z ludem pieśni kościelne. Odwiedzał cierpiących i umierających, pobudzał grzeszników do poprawy życia, słuchał licznych spowiedzi, posługiwał chorym w szpitalach, wspomagał ubogich i sieroty; polecał ich opiece osób zamożnych, zachęcając własnym przykładem do dobroczynności. W ten sposób na wzór św. Pawła stał się wszystkim dla wszystkich, aby wszystkich zdobyć dla Chrystusa.

Uzupełniając to chlubne świadectwo, należy dodać, że według opinii współczesnych, którzy byli świadkami życia o. Papczyńskiego, żył on świątobliwie przez całe swoje życie aż do śmierci, dając przykład cnót w stopniu heroicznym. Dodajmy: także cnót zakonnych, one bowiem stwarzają podłoże do rozwoju doskonałości chrześcijańskiej w całym jej wymiarze. Na przykładzie życia o. Stanisława widać, jak wielkiego zaparcia się wymaga realizacja takiego ideału. Jest to potrzebne i dzisiaj. Do formowania takiej postawy wzywał Papież Paweł VI:

Musicie więc doświadczyć czegoś z tego ciężaru, który Pana przybił do krzyża, z tego «chrztu, którym został ochrzczony», gdzie zapłonął ów ogień, który i was trawi (Łk 12,49 n). Powinniście mieć w sobie coś z tego «szaleństwa», którego święty Paweł życzy nam wszystkim, ponieważ tylko ono czyni nas mądrymi (1 Kor 3,18 n) (Evangelica testificatio 29).

Taką drogę życia podjął Założyciel Zgromadzenia Księży Marianów. Jego beatyfikacja, która jest niewątpliwie darem niebios na nasze czasy, to niejako legitymacja założonego przez niego zgromadzenia zakonnego i dowód na to, że w tym zakonie można

dojść do wysokiej świętości, jeśli tylko ktoś zechce naśladować go w prowadzeniu żarliwego życia zakonnego i w wierności przyjętym zobowiązaniom wynikającym z rad ewangelicznych; jeśli rozmiłuje się w życiu konsekrowanym na wzór o. Stanisława Papczyńskiego.

Ks. Tadeusz Rogalewski MIC